Ner 23.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1871.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmuje Administracya Drukarni „Czasu," kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków, dnia 28 Listopada.

— We czwartek pierwsze przedstawienie wznowionéj komedyi W. Sardou *Ćwiartka Papieru*. Wystąpią w téj sztuce: panie Hoffman, Urbanowicz, Ekerowa, May, Kwiecińska, Baumann W., panowie Ładnowski Bol., Fiszer, Zamojski, Skąpski, Zboiński, Litke, Bogucki.

— Dyrekcya otrzymała w darze egzemplarz komedyi historycznéj w pięciu aktach *Król Don Żuan* Adama Bełcikowskiego.

— Hr. Aleksander Przezdziecki łaskawie udzielił Dyrekcyi kilka nowych sztuk grywanych obecnie w Paryżu, a między innemi *Sainte Lucie*, *Święta Łucya*, śliczny dramacik p. Juliusza Guillemot, grany po raz pierwszy tego roku w Gymnas. W sztuce tej jest popisowa rola dla p. Rychtera nadzwyczaj delikatnie przez autora nakreślona.

— Pan Walery Rzewuski zdjął w formacie gabinetowym fotografię panny Wandy Urbanowiczówny w roli młodego Richelieu, i w kostiumie z *Grzeszków babuni*.

— Hr. Koziebrodzki nadesłał Dyrekcyi swoją jednoaktową komedyę *Pokusa*, graną na scenie lwowskiej.

— Z przyjemnością donieść możemy, że p. Rychter wybrał na swój benefis nie grany tu jeszcze dramat Schillera *Śmierć Wallensteina*.

— **Sprostowanie.** W sprawozdaniu muzycznem z soboty o koncercie Wieniawskiego, wkradła się pomyłka; zamiast *w uderzeniu p. Wieniawskiego nie brak miękkości*, powinno być: *brakuje miękkości i bogactwa tuszu*.

TYGODNIK TEATRALNY.

Panie Kochanku — Intryga i Miłość — Krakowiacy i Górale — Kaprys

Jeżeli powieściopisarzom tak trudno jest odtworzyć w fantazyi minioną przeszłość i wypłowiałe i sczerniałe już na portretach szlacheckie postacie, — to cóż dopiéro mówić o artyście dramatycznym, który musi te postacie oddać plastycznie, ze wszelką dokładnością rysów, ruchów, głosu, utworów, — i oddać tak, aby to znowu nie były te postacie stereotypowo, odtwarzane podług utartej recepty i malowane przez patron. Trudność tym większa, gdy przyjdzie stworzyć postać znaną i głośną, przy której artysta historyi lub tradycyi wiernie trzymać się musi. Dlatego też rzadko któremu artyście udało się w tego rodzaju rolach zdobyć sobie głośne imię i nie każdy miał odwagę szukać laurów na tem polu. Kroniki teatralne trzechby może zaledwie wyliczyć zdołały: Nowakowskiego (ojca), Rychtera i Rapackiego. Ten ostatni mniej szczęśliwie rozpoczął kontuszowe role od Wojewody w *Mazepie*, ale za to w *Panie Kochanku* zadziwił nas tą intucyjną potęgą, z jaką umiał odtworzyć typ takiego magnata całą gębą, bawiącego się kosztem tych, których żywi i poi — pełnego dumy, pańskiej fantazyi i humoru. Żywy Radziwiłł stał przed nami, sam autor zdumiony był widokiem tej postaci i przyznał, że tylko tak znakomitej grze anegdota jego dramatyczna (tak nazwał tą sztukę) zawdzięczyć może powodzenie, jakiego doznała. Nie mieliśmy więc nadziei, że po Rapackim tak prędko kto porwie się na tę rolę — potrzeba do tego wiele zasobów talentu i śmiałości. Tymczasem afisze czwartkowe zapowiedziały tę sztukę Z pełnemi nadziejami szliśmy do teatru, ciesząc się, że dyrekcyi udało się wśród konstelacyj prowincyonalnych teatrów odszukać nową gwiazdę w postaci pana Zboińskiego. Nie możemy powiedzieć, aby p. Z. grał źle — owszem gra jego miała wiele zalet, za które słusznie mu dawano oklaski; ale to nie był Radziwiłł. Pan Z. udawał tylko Radziwiłła znacznie lepiej od owego szambelana Łopuskiego; ale nie był Radziwiłłem. Charakteryzacya twarzy była wierna i staranna, chód i tusza przypominały dosyć księcia na Lidzie i Nieświeżu, ale głos i ręce a nawet ruchy były jakby pożyczone od innej postaci i jakby przysztukowane do całości. Szczególniej w scenach początkowych aktu pierwszego, i w drugim akcie w dyalogu z Syruciem, pan Z. zapomniał, że gra rolę dumnego magnata, któremu nawet przed Panem Bogiem niechce się zbytnie karku uchylić, a cóż dopiero nachylać się co chwila do ucha Łopuskiego i kręcić się spokojnie. Takiego magnata nie powinny tak widocznie ruszać na stołku pochwały Syrucia, bo to nie dorobkowicz, ale książę.

Co jednak głównie zarzucić musimy Radziwiłłowi pana Zboiń skiego, to brak swobodnych, pańskich ruchów i humoru szlacheckiego. Nieprzesądzamy, żeby który nie miał grać dobrze téj roli, dłuższy pobyt na większéj scenie, pozwoli mu zapomnieć o niektórych prowincyonalnych nawyczkach. A że pana Z. czuć prowincyą, o tem przekonaliśmy się aż nadto w *Intrydze i miłości*. Prezydent jego był streotypowym czarnym charakterem prowincyonalnym i niedowodził wcale studyów artysty nad tą rolą, nad którą niemieccy pisarze, tak szeroko się rozpisywali. Gdyby pan Z. był pamiętał, że przedstawia zimnego dyplomatę, dworaka, człowieka wpływowego, którego słowo lub skinienie wystarcza do spełnienia jego rozkazu, niebyłby w scenach z synem, a więcéj jeszcze w akcie drugim w domu Millera rzucał się i krzyczał, przezco całą tę scenę podniósł do wrzaskliwego fortissimo. Spokój postawy i głosu większąby nierównie siłę nadał grze jego, niż gwałtowne ruchy i głos podniesiony. A szkoda, bo tylko téj jednéj postaci wykończenia trzeba było, aby o całości powiedzieć, że była przedstawioną tak, jak dawno niepamiętamy. Szczególniéj podnieść tutaj musimy scenę Lady Milford z Ferdynandem w akcie drugim. Mistrzowskie jéj wykończenie przez panią Hoffmann i pana Ładnowskiego, tembardziéj krytyka podnieść musi, że scena ta nie ma efektów, które wywołują konieczne oklaski, ale jest w niéj nadzwyczaj subtelne cieniowanie charakterów, są trudności techniczne, do których ocenienia potrzeba znnwcy, a do zwalczenia ich, prawdziwych artystów. Za taką grę, oklaski za słabą są nagrodą, należy jéj się uwielbienie. Predylekcya nasza dla téj sceny, nie wyklucza pochwał dla gry reszty artystów — gra ta w charmonijnéj całości, może się nazwać koncertową. Trudno np. zapomnieć wrażenia, jakie w akcie drugim zrobiła gra p. Rychtera w roli Millera. Sangwiniczny charakter poczciwego mieszczucha, wybucha tutaj w całéj gwałtowności i sile, brak mu było tylko odpowiedniego kontrastu w grze p. Zboińskiego, by się jeszcze silniéj uwydatnił. Scena ta była kulminacyjną w grze jego, to też rzęsiste oklaski objawiały zapał publiczności. Pani Parżnicka w roli Ludwiki w scenach z Wurmem w akcie trzecim, a więcéj jeszcze w całym piątym akcie dowiodla głębokich studyów nad swoję rolę. Nic tam nie było puszczone lekko, każdy szczegół opracowany i przemyślany. Może wolelibyśmy widzieć tę rolę oddaną więcéj miękko, lirycznie, ale nie mamy dosyć do tego danych, by artystkę przekonać, że ten rodzaj pojęcia roli byłby właściwszy. Pan Fiszer podołał trudnéj nadzwyczaj roli Wurma, brakowało jednak grze jego téj demoniczności, jaką wlał autor w tę postać. Pojawienie się jego na scenie, powinno było robić wrażenie gadu!, którego spojrzenie zamraża szpik w kośc iach. Tego niebyło jeszcze, alež bo to i niełatwa rzecz. Tylko od skończonych artystów można wymagać gry takiéj. Pani Ekerowa, jako żona Millera, harmonizowała z całością dobrem pojęciem i oddaniem roli.

Zrobić tu jeszcze w końcu musimy uwagę, którą nie wiemy do której z władz zakulisowych zaadresować, że w przedstawieniu szczególniej poważnych sztuk, powinno się więcéj staranności zwracać na maszyneryą, mała bowiem często usterka psuje wrażenie i w najtragiczniejszych scenach śmiech budzi. I tak w pałacu Lady Milford tylna dekoracya tańcowała ustawicznie, jakby jéj jaki niewidzialny Orfeusz w tyle przygrywał. W mieszkaniu Millera lusterko zawieszone na firance okna, co przecież w rzeczywistośi nigdy i nigdzie się nie praktykuje. Naprzedstawieniu znowu „Panie kochanku" nad lasem wisiała pokojowa kotara, a drzewa za lekkiem dotknięciem wywracały się. Dziwi nas ta nieuwaga i drobnostki tam, gdzie tyle dbałości i staranności widać o całość.

W końcu zanotować musimy, że na niedzielne przedstawienie „Krakowiaków i Górali" teatr tak był przepełniony, że nietylko na numerowane miejsca, ale nawet na parter, balkon i galeryę brakło biletów. Przedstawienie było bardzo staranne. Śpiew panny Ćwiklińskiej, gra p. Zboińskiego, p. Ekerowéj i komika p. Zamojskiego i p. Ekera jak również p. Ładnowskiego (ojca) podobały się powszechnie. Z téj sztuki poznaliśmy także obszerną skalę ról pana Skąpskiego, który równie z rolami baronów jak parobczaków radzić sobie umie.

Popełnilibyśmy grzech przeciw estetyce, gdybyśmy nie wspomnieli o znakomitem przedstawieniu arcydzieła Musseta *Kaprys*, komedyi dodanej do koncertu p. Wieniawskiego. Grali w niej panie Hoffmann i Urbanowicz, oraz p. Ładnowski Bol. a był to tercet tak doskonały tak wykończony, że czarował widzów i długotrwałe zostawił wspomnienie. Pani Hoffmann gra, w roli pani de Léry, już znana, tym razem była wykończoną jeszcze więcéj i harmonijniej zlewała się z całością, ale bo też jak doskonale, z jaką dystynkcyą i prawdą pomagała jéj panna Urbanowicz, która wszystkich zwruszyła naturalnym płaczem i okazała, że nie tylko utalentowaną jest do naiwnych ról, ale także i może pzedewszystkiem, do wyższych komedyi. Dopełniała całości wykwintna gra p. Ładnowskiego tak naturalna, tak prawdziwa, iż zapominało się o scenie. Zarzut jakoby nie był dość lekkim, dlatego, że grał w komedyi francuzkiej, jest po prostu śmiesznym. Czyż amant dla tego, że we francuskiej komedyi, przestaje być człowiekiem. Czyż zaraz wbrew nawet położeniu, w którem się znajduje, ma on być lekkim i trzpiotem? Tu szło przedewszystkiem o oddanie znudzonego męża, a tak we francuzkiéj jak we wszystkich komedyach, znajdują się przecież znudzeni mężowie. Ten typ oddał p. Ładnowski znakomicie.

Redaktor odpowiedzialny Anastazy Mastalski. Czcionkami Drukarni „CZASU." Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Abonament Nr. 12. Nr. porządkowy 23.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 28go Listopada 1871 r.

Komedya w 3 aktach prozą, Aleksandra hr. Fredry.

DAMY i HUZARY

OSOBY:

Major — — —	pułku huzarów na urlopie	Pan Zboiński.
Rotmistrz — —		Pan Eker.
Edmund, porucznik		Pan Holtzman.
Kapelan — —		Pan Lidke.
Pani Orgonowa	Siostry Majora	Pani Wolska.
Pani Dyndalska		Panna Kwiecińska.
Panna Aniela		Pani Ekerowa.
Zofia, córka pani Orgonowéj		Panna Urbanowicz.
Józia — — — — —		Panna Baumar W.
Zuzia — — — —		Pani Pichorowa.
Fruzia — — — —		Panna Wyszowska M
Grzegorz	stare huzary	Pan Siedlecki.
Rembo		Pan Ładnowski.

Scena w domu Majora na wsi.

CENY MIEJSC: Loża parterowa lub pierwszego piętra na osób cztery 5 złr. — Loża drugiego piętra 3 złr. 15 cent. — Krzesło w loży parterowej lub I. piętra 1 złr. 50 cent. — Krzesło w loży 2go piętra 1 złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. — Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent.

Początek o godzinie 7.

Reżysser *J. Rychter.*